Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 197 | Kraków, środa 30 sierpnia 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wysprzedaż poniżej kosztów własnych

Takie sprzedaże urządza się teraz często. Sprzedaje się za każdą cenę, byle tylko uzyskać tak rzadką dziś gotówkę. Jak na takim interesie wychodzi sprzedający, można sobie wyobrazić; w rezultacie nie on traci, a traci ten, od którego on towar nabył. Nazywa się to bankructwem czy postępowaniem ugodowem.

Państwo schodzi także w swym interesie poniżej kosztów własnych. Nie mogąc ściągnąć wymierzonych wedle ustawy podatków; widząc rosnące wciąż zaległości, które z każdym dalszym miesiącem przewlekania stają się coraz mniej ściągalne — państwo idzie na ustępstwa: przyznaje ulgi w spłatach, rozkłada na raty, przyjmuje nawet zapłatę w naturze. Skutek jest zawsze tensam: zaległości z lat dawniejszych nieznacznie spadają, natomiast urastają nowe zaległości z bieżących opłat. Tworzy się błędne koło, w którem opodatkowany traci głowę a państwo spodziewane dochody.

Historja ta ciągnie się u nas już od kilku lat z coraz silniejszem zaostrzeniem i coraz mniejszą porcją — tupetu. Jeszcze trzy cztery lata temu sanacyjny minister skarbu uważał za osobistą obrazę, gdy mu się wykazywało, że społeczeństwo nasze nie udźwignie 3 miljardowego budżetu. Na tem właśnie polegała „wyższość“ sanacyjnych porządków nad przedmajowemi, że robiło się wszystko z rozmachem, wyśmiewano ciułaczy, chciano miljon zrobić najniższą jednostką rachunkową. I tak idąc na szczudłach, weszło się w okres kryzysowy, w którym wszystkie górnolotne plany i frazesy zaczęły brać w łeb.

Jaki to smętek musiał ogarnąć górne szczyty sanacji, gdy musiano pomału schodzić z 3 miljardów do półtrzecia, do dwóch z przewidywaniem, że i dwa są zadużo! Coprawda, broniono się przeciw temu rękami i nogami; podczas gdy społeczeństwu prawiono kazania na temat ściągania pasa, sanacja nierychło do tego się zabrała, aż przyszedł mus i wtedy już galopem jechało się — w tył.

Na rok 1933/34 zrobiono budżet wydatkowy powyżej półtrzecia miljarda (2457+100 miljonów z funduszu pracy), ale budżet dochodowy doszedł już do granicy dwumiljardowej (2058 miljonów). Z lekkiem sercem zgodzono się na blisko 400 miljonowy deficyt, aby tylko zamaskować klęskę, że się w ciągu 3 lat zeszło z maximum 3 miljardów na — jeszcze nie minimum — 2 miljardy. Ale i ta skromność z musu jest jeszcze giestem wysprzedającego poniżej własnych kosztów — można się założyć, że żaden z ministrów skarbu od r. 1930 nie wierzył w to, co kazał większości uchwalić i co ta posłusznie uchwalała — oba czynniki nie łudząc się ani przez chwilę, że tylko zapisują cierpliwy papier.

A gdy deficyty miesięczne i roczne zaczynały odsłaniać prawdę, dopiero zaczęła się wysprzedaż: kreślono wydatki, apelowano do społeczeństwa, układano się z niechcącymi czy niemogącymi płacić, wreszcie przypomniano sobie powiedzenie p. Matuszewskiego o **„rzezi budżetu“ i robi się tę rzeź** z takim rozmachem, że niewiadomo, na **kim i na czem** topór się zatrzyma. Już znikł dawny tupet, już nie lekceważy się społeczeństwa okrzykiem: płacić i słuchać; przeciwnie — daje się mu pełną swobodę radzenia sobie i skarbowi, wychodząc z słusznego zresztą założenia, że o ile społeczeństwo własnemi siłami przełamie kryzys, to i skarb publiczny na tem zyska.

Narazie, niestety, widoki na takie przełamanie są nikłe i z tego wynika, że i skarb się nie pożywi. Trzeba będzie dalej uprawiać interes wysprzedaży nietylko towarów, ale i nadziei.

Młodzież wiejska za wspólnym frontem chłopsko-robotniczym

W ostatnich czasach zaznacza się niezwykły rozrost Związku młodzieży wiejskiej „Wici“.

Organizacja ta, nękana i prześladowana, a wcześniej jeszcze kuszona przez sanacyjnych „fachowców“ od kupowania dusz, idzie o własnych siłach naprzód.

Przejawem tego były dwa ostatnie zjazdy wojewódzkie, odbyte w dniu 27 bm. w Krakowie i w Lublinie.

ZJAZD KRAKOWSKI

We wsi Otfinowie koło Tarnowa zgromadziło się przeszło 3 tysiące delegatów z całego województwa, którzy przybyli na piechotę i furmankami, nieraz z odległości 150 klm. Nastrój organizatorów i wszystkich zgromadzonych delegatów był niezwykle jednolity; przeszło 20 mówców, przemawiających na zjeździe, wykazało nadzwyczajne wyrobienie społeczne, manifestując żywiołowo niechęć do obecnego systemu i podkreślając wzrost radykalizmu społecznego i politycznego. Rezolucje, między innemi, głoszą, iż przyszły rząd ludowy ma stworzyć wspólny front chłopów i robotników, stwierdzając, iż kapitalizm jest dla chłopów szkodliwy, a ustrój przyszły winien się oprzeć na spółdzielczości, na radykalnem przeprowadzeniu reformy rolnej bez wykupu ziemi itp.

Na zjeździe przewodniczył p. **Miłkowski**; z posłów stronnictwa ludowego brali udział w zjeździe pp. **Krzciuk** i **Araszkiewicz**.

Zjazd odbywał się na Błoniach, gdyż przygotowana sala na doroczne zjazdy, obliczona na około 200 osób, oczywista, okazała się za mała.

Władze ściągnęły niezależnie od miejscowej licznej policji szkołę policyjną z Krakowa **(przeszło 50 osób).**

ZJAZD LUBELSKI

Blisko 500 osób z całego województwa lubelskiego zjechało na zjazd; przemawiało przeszło 20 mówców.

W zjeździe wzięli udział i byli entuzjastycznie przyjmowani delegaci Związku młodzieży czechosłowackiej pp. **W. Cychlarz, W. Mara i J. Matlocha.** Przemówienie wygłosił p. Cychlarz, które zjazd przyjął niezwykle gorąco, manifestując na cześć bratniej młodzieży wiejskiej Czechosłowacji.

Obecni byli pp. **dr. Wrona, Kosmowska, Bagiński**, posłowie **Araszkiewicz** i **Nosek.**

Po referacie p. **Lutyka** ze Lwowa na temat zniszczenia moralnego, dokonanego przez dyktaturę, uchwalono odpowiednie wnioski, potępiające zezwierzęcenie hitleryzmu.

Uchwalono również słowa uznania i zgotowano owację, manifestującą solidarność w stosunku do 2 prezesów wojewódzkiego Związku młodzieży wiejskiej „Wici“, których jako urzędników przeniesiono do odległych województw: dawniej już p. Wycecha, a ostatnio przewodniczącego zjazdu p. Wójcika.

O jeden zwój mózgowy mniej

Dymisja prof. Moleya uszczupliła o jeden zwój tzw. „trust mózgów“, którym otoczył się Roosevelt w swem olbrzymiem przedsięwzięciu przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze kilka tygodni temu Roosevelt wysłał Moleya jako swego specjalnego męża zaufania na konferencję gospodarczą w Londynie, a dziś rozstaje się z nim jak z pierwszym lepszym urzędnikiem.

Prof. Moley zajmował urzędowe stanowisko zastępcy sekretarza stanu tj. ministra spraw zagranicznych Hulla. Mało jednak zajmował się polityką zagraniczną, będąc specjalistą od spraw gospodarczych. Jego głównie radami kierował się Roosevelt w swej kampanji za zdewaluowaniem dolara — Moley był przeciwnikiem stabilizacji w najbliższym czasie i o to właśnie rozbiła się konferencja londyńska, gdyż państwa złote tj. o walucie złotej domagały się tej stabilizacji.

Czy z dymisji Moleya można wyciągnąć wniosek, że Roosevelt zmienił stanowisko i obecnie gotów zgodzić się na stabilizację dolara? Takby wyglądało, ileże Hull, który zwyciężył Moleya, jest zwolennikiem stabilizacji. Toteż równocześnie z wiadomością o dymisji przychodzi wiadomość, że w najbliższych dniach Roosevelt będzie konferował z gubernatorem Banku angielskiego Montagu Normanem i prezydentem Federal Reserve Banku Harrisonem — konferencja ta może mieć tylko jeden powód: stabilizację dolara na podstawie porozumienia dolarowo-funtowego.

Jeszcze jeden wniosek wyciągają z dymisji **Moleya, mianowicie odnośnie do długów wojennych.** Moley był przeciwnikiem skreślenia tych długów, to też w lipcu, gdy zapadła do zapłacenia rata półroczna, Roosevelt upomniał państwa dłużnicze, aby zapłaciły. Apel nie odniósł skutku a Roosevelt nie przedsięwziął żadnych kroków dla wywarcia nacisku. Teraz zbliża się grudzień, termin zapłacenia drugiej raty i spodziewają się, że do tego czasu sprawa długów będzie przedmiotem rokowań na podstawie większej niż dotychczas ustępliwości amerykańskiego wierzyciela.

W amerykańskich kołach bankowo-przemysłowych z ironją i politowaniem patrzą na Roosevelta i jego „trust mózgowy“, uważając tych wszystkich profesorów, cywilnych generałów itd. za ludzi niemających pojęcia o wymogach życia praktycznego. To zapatrywanie udziela się też sferom kapitalistycznym Europy — jedni i drudzy w głębi duszy, ze zgrzytaniem zębów patrzą na takie „rewolucyjne“ kroki, jakiemi w ich pojęciu są 40 czy 35 godzin pracy w tygodniu, płace minimalne, wyższy zarobek itd. Nie ulega wątpliwości, że sfery te są tak potężne, że mogą prezydentowi stawić opór — wahanie dolara nie odbywa się bez ich cichego przyczynienia się. Toczy się podziemna walka i pytanie jest, kto zwycięży. Dymisja Moleya w każdym razie świadczy, że Roosevelt nie daje się nastraszyć.

Żerowanie na głupocie

Organ endecji, „Gazeta Warszawska", przed kilku dniami zamieścił artykuł, w którym znowu—który to już raz? — grzebie socjalizm. Ponieważ artykuł ten ma pretensje do „poważnego" traktowania sprawy, poświęcamy mu kilka słów odpowiedzi.

Zdaniem „Gazety Warszawskiej" grzech śmiertelny socjalizmu tkwi w jego zbyt bliskiem pokrewieństwie z liberalizmem. Zarzut to tak stary i oklepany, że nie warto się nim zajmować. A argumenty „Gaz. Warsz." na poparcie tego zarzutu nie wytrzymują najpobłażliwszej krytyki. Jak bowiem można zarzucać socjalizmowi i liberalizmowi, że są „głęboko przesiąknięte duchem żydowskim", a jednocześnie przyznawać, że socjalizm gwałtownie krytykuje liberalizm i tej właśnie krytyce zawdzięczał swe powodzenie? Przecież ten „duch żydowski" — wedle założeń samej „Gaz. Warsz." — winien raczej wzbudzić w socjaliźmie miłość do liberalizmu.

Organ endecki nie odróżnia liberalizmu, jako *systemu gospodarczego*, opartego na nierówności społecznej i wyzysku pracy przez kapitał, od liberalizmu politycznego, od wolności politycznej, religijnej, narodowej i t.d. Socjalizm zwalcza liberalizm gospodarczy nietylko dlatego, że się opiera na krzywdzie mas, ale także dlatego, że prowadzi — w miarę rozwoju kapitalizmu — do niewoli politycznej, do faszyzmu dzisiejszego. Endecja zaś przeciwnie wyznaje zasadę liberalizmu gospodarczego z wszystkiemi jego zgubnemi dla mas pracujących i narodów skutkami, a jest śmiertelnym wrogiem liberalizmu politycznego, wolności obywatelskich, narodowych, wyznaniowych.

Socjalizm, dążąc do usunięcia liberalizmu kapitalistycznego i kapitalizmu wogóle, dąży przez to samo do stworzenia takich warunków bytowania ludzkiego, któreby zapewniły wszystkim jednostkom, narodom, wyznaniom, rasom trwałą wolność i możność rozwoju.

Któż tu więc jest materjalistą? Czy socjaliści, którzy dążą do uwolnienia pracy od jarzma kapitału, do zniesienia podziału społeczeństwa na klasy wyzyskiwane i wyzyskujące, do uchylenia zależności materjalnej człowieka od człowieka, czy też endecy, którzy chcą zachować obecny stan rzeczy, którzy wraz z całą burżuazją i klerem uważają obecne piekło kapitalizmu za świętość nietykalną?

Prawda, endecy usiłują lekko „frondować" przeciw wielkiemu kapitałowi i demagogicznie wytykają mu międzynarodowość. Ale to tylko pod adresem kapitału obcego. Jakgdyby Lewjatan nie wchodził do międzynarodówki kapitału i jakgdyby wodzowie endecy nie należeli do Lewjatana; jakgdyby kler katolicki—jak i innych wyznań — nie tworzył czarnej międzynarodówki; jakgdyby faszyzm nie miał charakteru międzynarodowego, Hitler nie finansował faszyzmu w różnych krajach, a sam nie brał pieniędzy od Mussoliniego, zanim dorwał się do władzy. Pocóż tą demagogja?

Endecy utartym swym zwyczajem mącą umysły swych czytelników, karmiąc je mieszaniną antysemicko-masońską i różnemi „ideałami", które nie mają żadnego zastosowania w sprawach ekonomicznych i społecznych. Są to wszystko demagogiczne chwyty, mające odwrócić uwagę mas od *ich istotnych bolączek i zadań*. Endecy nie uświadamiają mas, lecz spekulują na ich głupocie i jeszcze bardziej je ogłupiają.

Biedni endecy! Zawsze odznaczali się małą samodzielnością. Przed wojną czerpali wzory w Rosji carskiej i w Prusach junkierskich. Po wojnie, gdy carat i kajzer zapadli się w nicość, stracili narazie wszelką orjentację, aż znaleźli nowe „światło wiary" w faszyźmie Mussoliniego. Ale faszyzm ten „wyrwała" im z rąk „sanacja" i endecja znowu była bez busoli. Obecnie zapłonęli entuzjazmem do Hitlera i z zapałem odgrzewają swój antysemityzm, przedstawiając go jako „młody ruch narodowy". Stare czarnosecińswo z Rosji przedwojennej, jako „młody ruch narodowy". Jeżeli endecy mają tak brzydką przeszłość za sobą i taką smutną teraźniejszość, to poco się troszczą o przyszłość... innych, o przyszłość socjalizmu?

My o swoją przyszłość jesteśmy spokojni, a panowie endecy niech się zajmą własnem podwórkiem.

(jmb)

Delegacje, wiązanki, tańce, gorące uczucia

Niespodzianka... gmin i starostw

W niedzielę odbyło się w Wilnie otwarcie **„Targów Północnych".** Przybyli na te uroczystości **członkowie rządu i inni dostojnicy złożyli wizytę p. Prystorow i jego małżonce w Borkach.** PAT donosi, iż:

„zebranie towarzyske w Borkach miało charakter **ściśle** prywatny. Niespodzianką było równoczesne przybycie do Borek delegacji ludności włościańskiej. Przybyły **również delegacje** związku młodzieży wiejskiej, które ofiarowały p. premjerowi Jędrzejewiczowi pięknie uwite wiązanki z kłosów zbóż. Przy dźwiękach muzyki wiejskiej włościanki wykonały tańce. Włościanki i młodzież zamanifestowały specjalnie swe gorące uczucia dla p. Prystorowej, jako przewodniczącej opieki nad wsią".

Przed kilkoma dniami „sanacyjny" „Kurjer Wileński" pisał:

„Wieś obciążona nadmiarem podatków i świadczeń publicznych, ugina się pod ciężarem. Płaszczyzną styczności organów państwowych ze wsią skurczyła się znacznie, ograniczając się do izb skarbowych, sekwestratorów, komorników aparatu ogólno - admnstracyjnego gmn i starostw".

Masowe areszty

pod zarzutem działalności komunistycznej

Agencja PID donosi, że władze bezpieczeństwa publicznego zakończyły wczoraj trwającą od szeregu dni akcję przeciw komunistom. W Warszawie i w miejscowościach prowincjonalnych aresztowano około 50 osób pod zarzutem należenia do organizacji komunistycznej.

MARJAN CZUCHNOWSKI

Wgłąb awangardy

(Dokończenie).

Peiper część swoich utworów budował na zasadzie t. zw. **układu rozkwitania,** który dla mnie raczej byłby **układem perspektyw wizualnych, lub pojęciowych.** Ten rodzaj poetycki, które mu **Peiper** przyznawał wyjątkową, nową praktyczność, **nie znalazł jednak** od **dźwięku.** Przeszkodą była może sama **realizacja** tego układu przez Peipera. Gdyby to były **rzeczywistości poetyckie rosnące wzajemnie na siebie,** a spojone ze sobą nie **samym układem członów,** ale jeszcze jedną, lub kilkoma **nowemi ideami formalnemi,** wówczas utwór miałby swą **nową architektonikę,** nakreśloną spiralami coraz **to innych streł wizualnych,** jednak nie wynikających **gramatycznie** ze siebie, **ale logicznie z całości układu.** Biorę **„Upadek":**

„Głód błon, błon rozwartych jak usta,
głód błon rozwartych jak usta kielicha,
jak usta kielicha z krzyku i jak nuta
z której serca czarna gwiazda znikła,
zdjął mnie, metalowe hasło, z halabardy,
z halabardy na której kwitnątem upalny,
głód błon jak nuta w kielichu rozwartych
strącił mnie z mojego pnia na: włos piany".

Wiersz ten oczywiście jako eksperyment **mający przedstawić żądzę miłosną w kroju poetyckim** jest ciekawy; nowości **spojrzenia na seksus kobiecy** i jego dopełnienie w phallusie, **absolutnie nie widzę.** Broniłem tego wiersza przed inteligentnym **utylitarystą,** że poeci mogą i **powinni eksperymentować prowadząc równocześnie w poezji** walkę klasową, argumentowałem, że wiersz ten jest **wynalazczy** przez swą budowę, t. j. **układ rozkwitania.** Rozmówca mój uśmiechając się złośliwie dodał: **układ pokwitania,** chciałeś może powiedzieć. To krytyczne stanowisko lewicy jest uzasadnione tem, że **zadużo w dobie decydującej walki** przyznaje się walorów eksperymentom samym w sobie, **a nie wyzyskaniu ich w poezji społecznej, rewolucyjnej.**

W tomie „Raz" do wierszy realizujących układ rozkwitania należy ciekawy „Kwiat ulicy" i „Chwila ze złota". Zasadniczo Peiper jednak najlepiej się czuje i rozwija największą skalę artyzmu w poematach „Na plaży", „Dancing", „Zemsta". Są to **wyszukane opisy** (naprawdę w układzie rozkwitania doprowadzonym do wysokiego napięcia) **przeżyć seksualnych.** Są to **arcydzieła poezji mieszczańskiej.**

Poezo - reportaż „Kronika dnia" mający zamknąć socjalistyczną sympatję autora, jest dosyć nudną gawędą społeczną z której można wyjąć garść bardzo pięknych zdań. Prezentuję jedno: **„aby historja was zapamiętała, wystarczy wam wyjąć ręce z kieszeni".** To mówi do robotników.

Rzękowski tak charakteryzuje niektóre utwory Peipera: „większość wierszy **Peipera opiera się na** t. zw. układzie rozkwitania, t. zn. na narastaniu stopniowem nowych członów poetyckich, rozszerzających i różnicujących zakres pierwotnego członu służącego za punkt wyjścia". O **Ważyku** zauważa Brzękowski, że jego wiersze są zbudowane „na zasadzie jedności wizji poetyckiej, osiąganej przez selekcje i odrzucanie heterogenicznych elementów".

Z powodu **specjalnego charakteru** liryki Peipera, jak i jego wywodów teoretycznych, wokół jego osoby **więcej narosło cieni, niż blasków powodzenia.** Awangarda podzieliła los wszystkich nowatorskich grup literackich w Europie; gdyż w każdem państwie po zmienionej sytuacji powojennej wyrosły inne przeciwstawne ugrupowania literackie, giętkie i służalcze, w sam raz przygotowane do odgrywania lokajskich scen patrjotycznych. Nic dziwnego, że nowa liryka Peipera rozwinięta naprzykład w **„Żywych linjach"** [1]) nie znalazła uznania u lokajskich poetów ulegających powszechnej opinji, tylko u kilku zaledwie awangardzistów stanowiących małą wysepkę wśród wyjątkowo rozrosłej liczebnie gromady literatów. I tu oczywiście zdania są podzielone, ale ten **podział zdań** wynika z wzajemnej troski o wielką sztukę. Nie można powiedzieć, żeby **nazwiska** awangardzistów nie były **znane;** poezje natomiast są oazą tajemnicy, oazą piękna wymijaną starannie przez błędne karawany czytelników. **„Zwrotnica" popełniła szereg błędów.** Błędy te jednak były błędami całej inteligencji polskiej, całego radykalnego mieszczaństwa polskiego. „Zwrotnica" była wyrazem dążeń polskiej radykalnej myśli mieszczańskiej, a jej uniwersalizm poetycki przez to, że akceptował teraźniejszość polską był dowodem chaosu teoretycznego przy **pozorach** zwartego i zdecydowanego programu. Ulegan'e rzeczywistości stworzyło ten specyficzny **presenteizm** awangardowy, który w konsekwencjach musiał ulec ewolucji. **Istotnie porównać stosunek do polskiej rzeczywistości Przybosia, Peipera obecny,** a powiedzmy z przed lat sześciu: **zmiana zastanawiająca.** Już rok 1929 przyniósł ważne zmiany. Wprawdzie Brzękowski przeszedł do czystej, eksperymentalnej liryki w tomiku **„Na katodzie"** [2]), ale Peiper daje **„Raz",** gdzie są zawiązki **nowego realizowania poezji,** już inngo, niż w „Żywych linjach", będących jeszcze gniazdem czystej liryki, oczyszczonem starannie z motywów społecznych; Przyboś daje wspaniały tom **„Z ponad"** w rok później [3]). „Zwrotnica" jako pismo przeszła w żywot wieczny, jak mówił żartobliwie Peiper, jako grupa działa nadal **wzmocniona nowymi pisarzami,** nowymi sympatykami. Realizuje indywidualnie swoje postulaty, **licząc się tylko z wspólnym rytmem,** fermentuje, koryguje swoje dawne hasła, radykalizuje się, **już zaczyna protestować przeciw teraźniejszości, nabiera czerwonych wypieków, przyjmuje część czerwonego proletarjackiego rumieńca.**

Poeci awangardy wychodząc z założeń teraźniejszości **społecznie,** z buntu przeciw starej poezji **rewolucyjnie,** starają się obecnie powiązać te dwie sprawy. **Narazie dają poezję rozczarowania:** Przyboś, Peiper [4]) i inni. Jeszcze nie otrząsnęli się z dawnej **zarozumiałości,** że swą sztuką zbudują nowe **polskie** życie. Ten ferment jest zrozumiały i dla socjologa literackiego jasny. Z kilku faktów wyciągnąć trzeba wnioski. Poeci awangardy fermentując narażeni są na **szereg prób i pokus.** Dzisiaj jeszcze nie można przewidzieć dokładnie, czy oblicze tej poezji będzie **jednak** faszystowskie, czy tylko **niektórzy jeszcze** przejdą na zdecydowanie **lewy front rewolucyjny.**

[1]) *Tadeusz Peiper,* Żywe linje. poezje, str. 23, Kraków 1924 r.

[2]) *Jan Brzękowski,* Na katodzie, poezje, Paryż, 1929 r.

[3]) *Juljan Przyboś,* Z ponad, poezje. Cieszyn, 1930 r.

[4]) *Tadeusz Peiper,* Naprzykład, poemat aktualny, Kraków 1931 r.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe).

Sport a życie publiczne

Nie ukrywam tego zupełnie, że nie będąc socjalistą, tylko pełnogatunkowym ludowcem, od przeszło lat czterdziestu lubiałem i lubię uczęszczać na zebrania socjalistyczne. Lubię. Miałem sposobność w życiu słyszeć nie tylko ojczystych mówców tego stronnictwa od Daszyńskiego, Diamanda, Marka począwszy, do Żuławskiego, Mastka czy Ciołkosza, Barlickiego, Dubois, czy Hausnera, ale słyszałem i niemieckiego Loebego i austrjackiego Wiktora Adlera, czy belgijskiego Vandervelde'a. Słyszałem przemówienia i mniejszych asików i nie mogę nie przyznać, bym z jakiegokolwiek zgromadzenia nie nazbierał jakich politycznych wiadomości, jakie się dla mózgownicy przydadzą. Ani czytanie znakomitych artykułów, czy rozpraw nie nabija tyle do głowy, co żywe słowo, a cóż dopiero, gdy je wypowiada doskonały mowca i znawca przedmiotu.

Byłem niedawno w ogrodzie kolejarzy przy ul. Warszawskiej w Krakowie na zgromadzeniu, na którem referowali: Barlicki i Żuławski. Obaj referują świetnie, temat znają nieprześcignienie, mówią „jak anioły"... Same nazwiska mowców zapraszają do wysłuchania ich choćby godzinnych przemówień. Widzę wielu ludzi ze sfer inteligencji nawet pozasocjalistycznej, widzę em. ministra kolei, kilku posłów pozasocjalistycznych, widzę ponad dwa tysiące słuchaczów, dość kobiet, a młodzieży stosunkowo mało. Daję temu zdziwieniu wyraz do jednego ze starych socjalistycznych działaczów. Otrzymuję odpowiedź: młodzi polecieli na mecz, na błonia, kopać piłkę nożną! Pewnie, że nie wszyscy. A jednak jaka szkoda, że ta młodzież, która poleciała na mecz, nie posłuchała jak mówi wspaniale więzień brzeski Barlicki, jaka szkoda, że nie słyszała, jak Żuławski czesze przeróżne nieprawości w Polsce.

Niejeden młody człowiek zainteresowałby się więcej temi rzeczami, aniżeli, czy Pyrtek zrobił „gola", albo kopnął sportowca przeciwnej bramki w.... czy sędziował poprawnie X, albo został wygwizdany, względnie zagrożony pobiciem.

Jakiś chorobliwy pęd do „sportów" daje się zauważyć. Nie chcę się wdawać w szeroką krytykę tego, by się nie narazić (choćby samemu M. Statterowi), ale nie sposób nie zwrócić na to uwagi, że życie sportowe wprawdzie ma zasługę, że odciąga młodzież od karczmy i wyrabia większe siły fizyczne, ale co mi z tego, że nowe pokolenie zaprzestanie picia wódki i wychowa każdego na silnego tura, jak młodzież nie będzie zajmować się nauką i życiem społecznem, w jakie i polityka wchodzi. Mam podejrzenie, że nie brak sfer, jakieby rade odciągać nie tylko młodzież od życia politycznego. Wnet na szkoły powszechne nie dadzą tyle, co na różne imprezy sportowe w państwie, wnet Walasiewiczówna, czy Wajsówna, Kusociński, czy jaki rakieciarz tenisowy będzie znany więcej, niż powieściopisarze Kruczkowski, czy Choromański, nie mówiąc już o Mickiewiczu, Sienkiewiczu, Słowackim, czy Wyspiańskim, wnet festival na Wawelu nie ściągnie tyle widzów, co mecz bokserski, na którym przeciwnikowi podbije oko, albo całą wywali szczękę.

Może przesadzę nieco, ale mi się zdaje, że społeczeństwo usportowane nie byłoby wywalczyło niepodległości Polski. My, starzy inaczej przygotowywaliśmy się na zmartwychwstanie Polski. Nie zaprzeczam wartości propagandowej na wyczynach sportowych poza granicami kraju, ale mnie się zdaje, że nawet wyciąganie sztandaru Polski na wszystkich sportowych imprezach świata, nie byłoby nam przywróciło Ojczyzny. Jeszcze sam hymn narodowy Polski, nie byłby obdarzył nas niepodległością. Dlatego należy nie zapominać o starych metodach pracy obywatelskiej jak i należy pamiętać o większej wartości propagandy życia społeczno-politycznego. Chwali się młodzieży, że się odsuwa od tytoniu i alkoholu, ale niech się przyuczy pracy obywatelskiej, a sport może być zabawką, rozrywką, ale nigdy nie zastąpi powinności w obowiązkach wobec narodu i państwa. Złe pojmowanie sportu, jak i złe stosowanie kina powoduje niesłychane straty moralne, a przed czem naszą młodzież w odpowiedni sposób i w należytym czasie i tempie ustrzec należy. Bo wyrabiają się „gwiazdy" i „gwiazdory" chorobliwe, o nałogach i ambicjach, o instynktach niezdrowych i dla nich samych i dla całego społeczeństwa, życie z czasem wyrzuca ich poza nawias, a oni rozgoryczają się do siebie i do całego świata i czują się jak bogowie postrącani z Olimpu.

W pracy społecznej uczciwie praktykowanej zawodu się nikt nie doczekuje. Na wszystkich miejsce — wszyscy pożądani. Po starych nastają młodsi.

A świat zdobywa się głową, a nie „futbolem" — mówi I. St. Witkiewicz. —

„Niedozwolone mięszanie się do życia gospodarczego"

Pisaliśmy wczoraj o aresztowaniu przewodniczących hitlerowskich jaczejek, (obecnie po zrabowaniu związków zawodowych jaczejki te awansowały na „reprezentację robotników" w danych przedsiębiorstwach) w Hamburgu za to, że ośmielili się przypomnieć, że uspołecznienie warsztatów pracy jest jednym z punktów programu gospodarczego, który Hitler głosił przed objęciem władzy. Naiwni ci ludzie sądzili, że gdy władzę objęto, program będzie też zrealizowany i zażądali uspołecznienia olbrzymich warsztatów okrętowych w okręgu Hamburg-Altona.

W Berlinie uznano to żądanie za niedozwolone wmięszanie do życia gospodarczego, żądających aresztowano i odesłano ich albo odeślą do obozów koncentracyjnych. Jak jednak stało się, że najwierniejsza gwardja Hitlera, że ludzie, którym zawdzięcza on swe zwycięstwo, nagle stali się wrogami? Cisami ludzie, którzy weszli do fabryk i warsztatów, aby rozbić organizacje zawodowe, względnie opanować je; którzy albo sami albo których synowie zapełniali szeregi SA — teraz podnoszą żądania socjalistyczne, wiedząc zgóry, że narażają się na największe niebezpieczeństwa?

Gdy Hitler objął rządy i gdy 2 maja jego „szef frontu pracy" Ley skonfiskował związki zawodowe, ukradł ich majątek a przywódców zamknął do więzienia, jaczejki hitlerowskie stały się panami w fabrykach. Oni, którzy przedtem nie mogli zdobyć ani jednego mandatu do ustawowych rad fabrycznych i załogowych, stanęli na czele tych rad i jako tacy utrzymali kontakt z właścicielami i kierownikami warsztatów pracy. Teraz mieli sposobność przekonać się, z kim mają do czynienia i odezwał się w nich duch proletarjacki: zaczęli stawiać żądania robotnicze, bronić tychsamych interesów, jakie przed nimi bronili delegaci socjalistyczni czy — rzadkie to były wypadki — komunistyczni. Tymczasem „wódz" zatrąbił do odwrotu; dla niego „rewolucja narodowa" już była ukończona, on zrobił ugodę ze swymi funduszodawcami i ogłosił, że o życiu gospodarczem decydują cisami Kruppowie i Thyssenowie, których przedtem rzekomo zwalczał, biorąc od nich równocześnie pieniądze.

Zaczęła się era „normalizująca" życie gospodarcze: rady fabryczne kasowano, komisarzy z ramienia partji usuwano, zaczęły się manipulacje z tworzeniem nowych bezrobotnych przez wyrzucanie starszych robotników z fabryk — zrobił się, jednem słowem, stary porządek, który Hitler dawniej głosił jako zgubny. Robotnicy we własnym jego obozie, którzy na serjo traktowali nazwę „socjalistyczna" przyczepioną do firmy partyjnej, stali się ciężarem i teraz zaczyna się ich usuwanie metodą stosowaną wobec socjalistów: do więzienia czy do obozu. Tak skończyła się pierwsza era „wolności robotniczej" w państwie Hitlera.

Nowe barwy państwowe?

W ciągu całego bieżącego miesiąca odbywały się w różnych miejscowościach kraju „uroczystości" strzeleckie z okazji rocznicy wymarszu kadrówki.

Zwracają nam uwagę, że na wszystkich tych uroczystościach wywieszano flagi **biało - czerwono - zielone.**

Czyżby strzelcy „przerobili" także i sztandar państwowy polski, dodając do niego pas zielony? Mielibyśmy w takim razie w Polsce wojnę sztandarów: biało - czerwonych z biało - czerwono - zielonemi.

Co do nas, to nasz sztandar klasy pracującej ma kolor czerwony.

Mały felieton

Skandal w szkole

Było to w mieście słynącem z kultury... nad modrą wstęgą Wisły.

RZECZ SMUTNA, A PRAWDZIWA.

W jednej ze szkół średnich odbywał się egzamin maturalny. Miano uznać za dojrzałych kilku młodzieńców. Wszystko szło dobrze... Jeden z abiturjentów

ZLAŁ

z historji. Profesor „pies" — nie ustąpi. Konsternacja. Najwięcej speszony pan dyrektor. Człowiek nowego typu, oswobodziciel warownego miasta od okupantów, zwycięzca w zawodach sportowych... słowem nowoczesny pedagog.

KONFERENCJA MATURALNA.

Korytarz gimnazjalny zapełniony młodzieżą, ciekawą wyniku egzaminu. Rodzice przybyli także. W sali konferencyjnej areopag uczonych. Pan dyrektor przewodniczy... a gdy „przyszli" na tego spalonego z historji... zaczyna się gorąco.

— Nie puszczę — woła profesor.

— Panie kolego... to tylko jeden przedmiot — tłumaczy dyrektor.

Inni milczą. Polonista wsadził palec w czeluście nosa i duma, poprawiając od czasu do czasu drugą ręką szkła. Inni mrugają do siebie. Ksiądz ze złożonemi rękami wpatrzony w zegar. Późna godzina... bije dziesiąta... ciemna noc...

NIE POMOGŁY PROŚBY

Młody profesor, jak przystoi sportowcowi (amator sportu wodnego) wyrokuje:

— Nie dopłynął do brzegu... nie puszczę... skończyłem.

Po tych słowach wstał. Zrobił się ruch. Dyrektor zawołał nie poważnie:

— Siadać! Głosujemy!

Posłuszne grono przegłosowało młodego profesora. Dyrektor uradowany.

Wtem młody historyk zakłada

VOTUM SEPARATUM..

Dyrektor zadrżał. Przyskoczył do młodego profesora z podniesionemi rękami. Zbladł i runął na ziemię.

AWANTURA

Zawrzało jak w ulu. Grono nauczycielskie rzuciło się na ratunek. Zaczęli cucić. Ksiądz wziął desperata za rękę. Przybiegł tercjan ze dzbankiem wody. Otworzył drzwi od korytarza.

Zebrany tłumik stanął w drzwiach sali konferencyjnej.

Jedynie młody historyk nie stracił równowagi. Usunął napierający na salę tłum i zamknął drzwi.

DYREKTOR PRZEMÓWIŁ

po dłuższem cuceniu wodą. Zrobiła swoje. Zimno mu się zrobiło... Szeptał:

ZABIŁ MNIE... ZABIŁ MNIE...

Aż tu na korytarzu krzyk, zamieszanie. Pani dyrektorowa, dowiedziawszy się o wypadku, wybiegła z mieszkania, znajdującego się obok sali konferencyjnej i w koszuli, nałożywszy na prędce barchany, leciała, roztrącając zebranych łokciami.

JAK OFELJA

z fruwającemi włosami wpadła na młodego profesora.

„TY MI ZABIŁEŚ MĘŻA!"

zawyła.

Usunął się, i uniknął ciosu pięści małżonki dyrektora.

Ofelja rzuciła się na jęczącego małżonka i objąwszy go ramionami w spazmach trwała długo... Dopiero ksiądz katecheta przyprowadził do równowagi towarzystwo. Zdawało się, że młody profesor ustąpi... da „pierwszą" abiturjentowi, o którego rozegrała się tak smutna tragedja w murach gimnazjalnych.

NIE USTĄPIŁ

Sprawa oparła się o kuratorjum... wreszcie „dla świętego pokoju"... młody profesor napisał drżącą ręką w protokole maturalnym: „z historji: dostateczny" — i złożył na dole swój podpis.

* * *

Młody, dzielny profesor został przeniesiony do Poznańskiego, dyrektor jest jeszcze w temsamem gimnazjum, ale nie urzęduje, gdyż czeka „na przydział". Student, o którego stoczono tak przykrą walkę... zapisuje się na uniwersytet, tylko nie zdecydował się jeszcze na jaki fakultet.

Co to znaczy silna protekcja! (k.).

Protegowani

Odpowiedzialna praca kierownika szkoły powszechnej wymaga człowieka o wysokiej kulturze duchowej i dużych walorach etycznych. Tylko taki człowiek może skutecznie oddziaływać na innych. Tylko taki może wychowywać. Wychowywać we właściwem tego słowa znaczeniu.

W ostatnich jednak czasach, ze smutkiem to trzeba stwierdzić, stanowiska kierowników są obsadzane niezawsze odpowiedniemi ludźmi. Wypływa oto ni stąd ni zowąd jakieś nikomu nieznane nazwisko (jeżeli „znane" — tem gorzej...). Co zacz i skąd ta osoba? Sprawa się wyjaśnia prędko: **protegowana.**

Protekcja... Nigdzie chyba nie wyrządza ona tyle szkody, co w szkolnictwie. Sprobuj np. dostać się bez niej na Instytut Nauczycielski.

Intratne posadki kierowników wabią liczne jednostki „pragnące pracować dla Państwa". Jeżeli taka „osoba pragnąca" posiada „kogoś grubszego" (np. w Związku) — sprawa załatwiona. Jest to wystarczający prawie cenzus na tak ważne stanowisko. A w myśl przysłowia, że „darowanemu" nigdzie się nie zagląda, — nie wypada czynić tego i osobie protegowanej...

I oto walory wychowawcze i organizacyjne nowej osoby uwidoczniają się natychmiast przy pierwszem zetknięciu się ze szkołą i z gronem nauczycielskiem. Przyczem metody podejścia do różnych zagadnień są tak „oryginalne", że budzą zdumienie normalnie myślących ludzi. Tymczasowość i powierzchowność w traktowaniu swoich obowiązków płynie z wiary, że posadka kierownika nie jest jeszcze ostatecznym etapem karjery ziemskiej, a arbitralność i ekonomski stosunek do grona nauczycielskiego — z poczucia bezkarności. Bezkarności „protegowanego zwierzchnika".

Stanowisko swoje rozumie i pokrywa ze stanowiskiem kontrolera: „przyłapywanie" nauczycieli na gorącym uczynku. Uważa, że państwo nie może mu płacić zadarmo.

A biada temu, kto jest w niełasce u kontrolera. Przyłapany może być w każdej chwili: może mu nie przyjść dziś który uczeń do klasy, może nie zdąży pierwszy przed kontrolerem wskoczyć do klasy po dzwonku, może zapomni zameldować się, że idzie do ubikacji i kontroler nie będzie wiedział, jaki jest cel tej podróży, może zapomni, że nie ma dziś dyżuru i wyjdzie na korytarz, zamiast siedzieć w pokoju nauczycielskim i t. d. i t. d.

„Osaczeni" nie mają chwili spokojnej. Strach im włosy podnosi na myśl spotkania się z prześladowcą. Niektórzy po paru miesiącach (niektórzy nawet wcześniej...) poczynają siwieć...

A niechby który co powiedział! Zemsta prędkoby go dosięgła. Prędzej się można doczekać pana inspektora w takiej chwili, niż na zwykłą wizytację.

„Co? Nieposzanowanie władzy? Krytyka? To jest niedopuszczalne!"

Według pana inspektora, rację ma zawsze zwierzchnik. A do tego jeszcze protegowany.

A Rada Pedagogiczna? „Rada Pedagog." o tyle jest ciałem, dorastającem do poziomu, o ile idzie ręka w rękę z kierownictwem"... usłyszy się „pouczenie" p. inspektora.

Zasada arcymądrej, arcydoskonałej i wszechmogącej jednostki — osoby... I choćby taka „osoba" popełniała niewiedzieć co — w oczach władz zawsze będzie usprawiedliwiona i rozgrzeszona. „Bo trudno nie być ekonomem, gdy się ma do czynienia z tak „niepewnym personelem".

Niepewnym? Dlaczego? — „Ano, bo nigdzie nie należą... I poza szkołą niczem się nie interesują"...

Ostatecznie pan kierownik wyróżnia i zalicza do „pewnych" jedynie dwie osoby: katechetkę i tego nowego kolegę, którego dopiero co przydzielono do jego szkoły. „A któż to jest ten nowy kolega?" — „Z prowincji. Tam mieli go dość, bo zadużo oddawał się pracy „pozaszkolnej" i władze zmuszone były przenieść go... do Warszawy.

Tu odrazu zyskał zaufanie kierownika. Protegowany kierownik musi mieć takich protegowanych zauszników. Reszta nauczycieli woli się przy takim „koledze" nie zwierzać...

Wogóle nieszczęściem dzisiejszej szkoły jest ta okropna nieufność. Nieufność do kolegów, do kierownika, do inspektora, do Związku... Coś się popsuło, coś pękło w busoli, wskazującej nam nasze drogi. ,Stanęliśmy błędni i tracimy przytomność. Co głupsi — pędzą naoślep... Co sprytniejsi — wskazują nam jakieś dalekie światła... choć wiedzą, że są to tylko błędne ogniki. Są jak ci księża, sami niewierzący, ale którym jest dobrze.

A my reszta — czekamy. Czekamy jak niewolnicy Ale w oczach zapałają się już błyski gniewu i buntu

Jachura.

Prawo pracy
w nowym Kodeksie Cywilnym

Został ogłoszony drukiem ostateczny tekst projektu Kodeksu Zobowiązań, uchwalonego w czerwcu b r. przez t. zw. Kolegjum Uchwalające Komisji Kodyfikacyjnej.

W styczniu b. r. brałem udział w charakterze przedstawiciela Związku Nauczycielstwa Polskiego w posiedzeniach Podkomisji Zobowiązań Komisji Kodyfikacyjnej w czasie trzeciego czytania rozdziału dotyczącego umowy o pracę

O rezultatach obrad tej Podkomisji i o treści jej uchwał nie mogliśmy, ani tow. Przedborski ani ja, nic konkretnego, tembardziej, krytycznego wcześniej napisać, a to dlatego żeśmy przyrzekli przewodniczącemu Podkomisji, iż do czasu otrzymania oficjalnego odpisu protokułu posiedzeń Podkomisji powstrzymamy się od publicznego omawiania uchwalonego projektu. Protokułu tego, mimo usilnych nalegań, do dziś dnia nie otrzymaliśmy. Byliśmy jednak tak lojalni, że przyrzeczenia dotrzymaliśmy, nie omawiając publicznie uchwalonego projektu. Komisja Kodyfikacyjna wzajemnością nam się jednak nie odpłaciła, jak to słusznie w swoim artykule zauważa tow. **Litauer.**

Skoro projekt, po uchwaleniu przez Kolegjum i ogłoszeniu drukiem, stał się własnością publiczną uważam, iż mogę obecnie parę uwag mu poświęcić.

Uwagi moje będą tylko uzupełnieniem rozważań tow. Litauera, zamieszczonych w jego artykule o nowym Kodeksie („Robotnik" z dn. 12.8.1933 r.). Pominę zatem, te wszystkie przepisy, co do których z oceną krytyczną tow. Litauera się zgadzam. Poza własnemi uwagami, postaram się oświetlić niektóre przepisy i przyjęte zasady od wewnątrz, t. zn. w ten sposób, jak były one rozumiane i uzasadniane przez autorów projektu.

Na wstępie należy zauważyć, że Podkomisja Zobowiązań nie uwzględniła wszystkich postulatów związków zawodowych, wysuniętych czy to w złożonych memorjałach, czy to zgłoszonych ustnie przez tow. Przedborskiego i przezemnie. Uchwalony i ogłoszony obecnie tekst musi nasuwać, z punktu widzenia pracowniczego, poważne zastrzeżenia i należy go jedynie traktować jako rezultat kompromisu i tych ustępstw jakie w ówczesnym składzie Komisji Kodyfikacyjnej można było uzyskać, naskutek akcji związków zawodowych, wymierzonej przeciwko pierwotnemu, wprost fatalnemu, projektowi.

Mimo, iż uchwalony projekt nie uwzględnia wszystkich naszych postulatów, należy stwierdzić objektywnie, iż akcja związków zawodowych wymierzona przeciwko pierwotnemu projektowi dała rezultaty zupełnie pomyślne i obecne przepisy umowy o pracę nie mogą się poprostu równać z fatalnym projektem poprzednim.

Związki zawodowe nie powinny jednak zaprzestać akcji. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej został obecnie rozesłany do opinji poszczególnym Ministerstwom, należałoby zatem czynić starania w Ministerstwach, a przedewszystkiem w Min. Opieki Społ., aby i dalsze postulaty pracownicze zostały w projekcie uwzględnione.

Przechodząc do tekstu ogłoszonego projektu, muszę przedewszystkiem zauważyć, iż na Komisji Kodyfikacyjnej była wysunięta przez przedstawicieli związków zawodowych między innemi i koncepcja, podnoszona obecnie w artykule tow. Litauera, a mianowicie koncepcja wyłączenia z Kodeksu Cywilnego przepisów dotyczących umowy o pracę, z tem, że całe prawo pracy byłoby w przyszłości skodyfikowane w oddzielnym Kodeksie Pracy.

Propozycja ta przez Komisję Kodyfikacyjną przyjęta nie została, przyczem projekt utrzymania w Kodeksie Cywilnym rozdziału dotyczącego umów o pracę był uzasadniany przez członków Komisji w ten, mniej więcej, sposób.

Polski Kodeks Cywilny opracowany w okresie wielkiego już rozwoju ustawodawstwa pracy nie może zawierać takiej luki, jak całkowite pominięcie umowy o pracę.

Kodeks Cywilny w rozdziale dotyczącym umowy o pracę musi zawierać główne zasady i podstawowe normy regulujące tę dziedzinę, ułatwiając w ten sposób interpretację przepisów ustaw szczególnych i wypełniając luki tych ustaw.

Autorzy projektu wychodzili z założenia, że Kodeks Cywilny będzie się wyróżniał większą trwałością od ustaw szczególnych, a przedewszystkiem od ustawodawstwa socjalnego, które, według tych opinji, musi podlegać częstszym zmianom i nowelizacjom, w zależności od najrozmaitszych czynników natury gospodarczej i społecznej.

Na tem się opierając, autorzy projektu, jeśli chodzi o prawa pracownicze, postanowili dać pracownikom jedynie tylko pewne minima, minima jednak niewzruszalne, mające za sobą gwarancje stabilności i trwałości kodeksowej.

Takie było w zarysie uzasadnienie wprowadzenia do Kodeksu rozdziału umów o pracę. Czy argumenty powyższe są słuszne, może być oczywiście kwestją dyskusji. Uważałem jednak, że przytoczenie tych argumentów ułatwi zrozumienie wielu przepisów oraz wyjaśni intencję autorów projektu.

W konsekwencji do wyżej przytoczonego uzasadnienia Kodeks Cywilny w niczem nie uszczupla dotychczas obowiązującego ustawodawstwa socjalnego i zdobyczy klasy pracującej, pozostawiając równocześnie rozbudowę i rozszerzenia tego ustawodawstwa ustawom szczególnym.

W tem miejscu muszę sprostować dwie nieścisłości jakie się zakradły do artykułu tow. Litauera.

Nieścisłem jest twierdzenie, aby uchwalony Kodeks miał zabraniać „władzom ustawodawczym wydać prawo dotyczące pracy, a sprzeczne z przepisami Kodeksu". Również nieścisłe jest twierdzenie, że o utrzymaniu w mocy dotychczasowego ustawodawstwa ochronnego mówi się tylko w „przepisach wprowadzających".

Aby nie było żadnych wątpliwości, że tow. Litauer się myli zacytuję dosłownie art. 446 (znajdujący się już w rozdz. I, a nie w „przepisach wprowadzających").

Art. 446. Jeżeli dla pewnej kategorji pracowników istnieje lub wydana będzie szczegółowa ustawa, regulująca stosunek pracy, przepisy niniejszego działu stosuje się jedynie w przedmiotach, ustawą szczególną nie objętych.

Jak widać z powyższego tekstu kwestja podniesiona przez tow. Litauera została unormowana w Kodeksie zupełnie wyraźnie i nie powinna nastręczać żadnych wątpliwości.

Na specjalną zwłaszcza uwagę zasługuje art. 445, który jest niewątpliwie wielkim sukcesem dla ruchu zawodowego. Dotychczas poza dozorcami i robotnikami rolnymi nie mieliśmy przepisów regulujących kwestję umów zbiorowych w sensie ich skutków cywilno - prawnych.

Art. 445 daje definicję umowy zbiorowej (układu zbiorowego), uznając jednocześnie za kontrahenta związek zawodowy pracowniczy.

W § 4 artykuł ten stanowi, iż postanowienia umów indywidualnych, mniej korzystne dla pracowników niż postanowienia układu zbiorowego, są nieważne, a zamiast nich obowiązują odpowiednie postanowienia układu zbiorowego.

Kodeks w szeregu artykułów (art. 458, 462, 465, 469) uzależnia prawa pracownika do najrozmaitszych świadczeń od tego czy dana praca stanowi „wyłącznie lub główne źródło utrzymania" pracownika. W wypadku, gdy pracownik warunkowi temu nie odpowiada nie będzie korzystał z określonych świadczeń. Uważam wprowadzenie tego rodzaju warunku za pomysł niefortunny, który w praktyce okaże się b. niekorzystny dla pracowników. Pracodawca, nie mając już innej drogi obrony, zawsze będzie zasłaniał się tem, że pracownik ma jeszcze jakieś inne dochody i że praca u tego pracodawcy nie stanowiła jego „głównego źródła utrzymania".

Kodeks w specjalnie dotkliwy sposób krzywdzi nauczycieli pozbawiając ich wszystkich praw, jakie dotychczas na podstawie przyjętych zwyczajów posiadali. Kwestja to jednak bardzo obszerna i w najbliższym czasie poświęcę jej oddzielny artykuł.

Zygmunt Kopankiewicz

Naiwność czy trik sanacyjny?

Pisma stołeczne donoszą, że organizacje pracownicze, grupujące w sobie pracowników państwowych i samorządowych, złożyły obszerny memorjał w prezydjum Rady ministrów. W memorjale tym organizacje wskazują, iż wobec nieustannych pogłosek o redukcji pracowników państwowych i samorządowych uważają chwilę obecną za odpowiednią do proszenia prezesa Rady ministrów, aby przy najbliższych posunięciach gospodarczych rząd miał na uwadze, że poprawa bytu pracowników jest nieodzownym warunkiem ogólnej poprawy i uzdrowienia stosunków gospodarczych w państwie.

Racja, że wyższe płace — tosamo odnosi się do wyższych zarobków robotniczych — powodują ożywienie życia gospodarczego, podnosząc konsumcję i produkcję. Ciągle też wskazujemy na to, jak mylną jest polityka rządu i sfer gospodarczych, które dla doraźnej korzyści przez redukcję płac podkopują własną swą egzystencję: rząd otrzymuje mniej podatków konsumcyjnych, przemysłowcy mniej sprzedają. Jak jednak te organizacje pracownicze wyobrażają sobie obecny stan rzeczy? Rząd chce, bo musi, redukować etaty, aby nie redukować i tak już niskich płac, a tu organizacje występują — powtarzamy: ze słusznem — żądaniem podwyższenia płac!

Nie znajdujemy na to innego wytłumaczenia, jak zastosowanie okrzyku: łapaj złodzieja! Sanacyjni macherzy organizacji urzędniczych chcą w szeregach urzędniczych wzbudzić mniemanie, że coś dla nich robią a może — tego nie śmią pisać — otrzymali jakieś przyrzeczenia. Powtarza się historja z okresu wyborczego 1930, urzędnicy chyba pamiętają epilog tej historji.

—ooo—

Elektrownia we własnem mieszkaniu

GEJNALNY WYNALAZEK POLSKIEGO INŻYNIERA

Niezwykłą sensację w sferach naukowych wywołała wiadomość o rewelacyjnym wynalazku polskiego inżyniera, p. Władysława Jana F., wyższego urzędnika ministerstwa komunikacji. Inżynierowi F. udało się otrzymać prąd elektryczny z suchych bateryj termicznych, wbudowanych do zwykłego pieca mieszkaniowego lub kuchennego. Prąd uzyskany wystarcza w zupełności do oświetlenia całego mieszkania. Elektryczność uzyskiwana jest z tych bateryj po napaleniu pieca drzewem, węglem lub koksem.

Przyrząd cały jest niezwykle prosty i składa się z pewnej liczby bateryj, których ilość jest zależna od zużycia prądu na cele oświetlenia danego mieszkania. W swojem laboratorjum, mieszczącem się przy ul. Chmielnej, inż. F. skonstruował już taką baterję termiczną, która składa się z 800 bateryjek. Prąd produkowany przez tę mieszkaniową elektrownię wystarcza do oświetlenia dwudziestu lamp 25-świecowych.

Oficjalne próby baterji termicznej dokonane będą dopiero za dwa, najdalej trzy miesiące. Wówczas można będzie ostatecznie stwierdzić, w jakim stopniu wynalazek ten może znaleźć zastosowanie praktyczne.

Gdyby wynalazek ten znalazł praktyczne zastosowanie, to znaczy: gdyby okazało się, że produkcja baterji termicznych opłaca się i że są one niezawodne, to bylibyśmy świadkami przewrotu w dziedzinie elektryczności. W każdem mieszkaniu można byłoby wówczas stworzyć własną tanią elektrownię. Te domowe elektrownie spełniłyby doniosłą rolę, dostarczając światła elektrycznego odległym od miast wioskom, oraz miasteczkom, nie posiadającym do tej pory sieci elektrycznej.

—ooo—

Trzej Polacy przepłynęli jachtem przez Atlantyk

Na Bermudy przybył jacht polski „Dal", którego załoga składa się z trzech oficerów armji polskiej, pp. Bohomolca, Witkowskiego i Świechowskiego.

Jacht, który opuścił Plymouth w Anglji 15 lipca przybył na Bermudy w sobotę rano po bardzo ciężkiej podróży przez Atlantyk.

W ostatnich dniach załoga jachtu musiała walczyć z burzami, które nawiedziły zachodnią część Atlantyku. Maszt jachtu został zwalony przez wicher. Załoga łodzi jest wyczerpana i przemęczona walką z wichrami i falą.

„Dal" znajdowała się w krytycznej sytuacji, ponieważ przemęczona załoga nie mogła dokładnie określić pozycji statku, tembardziej że przyrządy do określania szerokości i długości geograficznej zostały uszkodzone.

Kiedy jacht znajdował się w tej trudnej sytuacji, nagle wyłoniła się w dali latarnia morska na Bermudach.

„Dal" po dokonaniu niezbędnych reparacyj udaje się w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych. Załoga jej zamierza odwiedzić Chicago.

(Bermudy — wyspy angielskie na Atlantyku, leżące w odległości około 1200 kilometrów na południowy wschód od Nowego Jorku).

Anglja „ukradła" Włochom Albanję

NIEPRZEWIDZIANA PRZEZ MUSSOLINIEGO REWIZJA TRAKTATÓW

Londyński „Daily Mail", dziennik wysoce italofilski i zazwyczaj dobrze o stosunkach w polityce włoskiej poinformowany, przynosi wiadomość — rzucającą sensacyjne światło na wzajemną szczerość „sprzymierzeńców" z paktu czterech.

Jak wiadomo, Albanja, oficjalnie państwo „niepodległe", rządzone po dyktatorsku przez „króla" Ahmeda Zogu, jest faktycznie na podstawie traktatów, zawartych przez tegoż p. Zogu z Włochami, kolonją włoską, a jak wynika z tekstu zacytowanej przez „Daily Mail" noty włoskiej do Albanji... była nią.

Włochy postawiły „królowi" Zogu ultimatum, w którem żądają, by „wszyscy wyżsi albańscy urzędnicy państwowi, którzy nie są Włochami, ani absolwentami szkół włoskich, zostali usunięci i zastąpieni innymi, którzy odpowiadają powyższym warunkom. W szczególności na natychmiast być oddalony naczelny komendant policji albańskiej sir Jocelyn Percy i inni angielscy oficerowie policyjni. Następcy ich mają otrzymywać pobory wprost z Rzymu, bez pośrednictwa rządu albańskiego.

Albanja ma oddać Włochom wszystkie swoje twierdze, lotniska i arsenały i zerwać wszystkie traktaty handlowe, zawarte ze swymi sąsiadami, a wszystkie przyszłe traktaty handlowe Albanji mają być przed parafowaniem kontrolowane przez rząd włoski.

We wszystkich szkołach albańskich ma być wprowadzony język włoski jako obowiązkowy, a absolwenci szkół średnich mogą otrzymywać stypendja tylko pod warunkiem, że będą studjować na uniwersytetach włoskich. Wszystkie katolickie szkoły, zamknięte przez rząd albański muszą być otwarte, a znajdujące się w Albanji francuskie gimnazjum, ma być zamienione na włoskie".

Według dalszych informacyj „Daily Mail'u" — król albański odrzucił to ultimatum, wobec czego możliwe są dalsze komplikacje w stosunkach włosko-albańskich.

Oczywiście z Albanją i jej wszystkiemi „twierdzami, lotniskami i arsenałami" dałyby sobie Włochy rady w ciągu 24 godzin bez żadnych komplikacyj, ale z powyżej zacytowanej noty widocznem jest nietylko, że w ciągu ostatnich miesięcy Albanja pozbyła się rządów włoskich, zarówno w dziedzinie administracji i wojskowości, jak i szkolnictwa, nietylko przestała być kolonją włoską, ale równocześnie stała się kolonją angielską. Policją albańską kieruje, to znaczy rządzi Albanją, obecnie sir Jocelyn Percy, a sir Jocelyn Percy jest trudniejszy do ruszenia z miejsca, niż dziesięciu „królów" w rodzaju Ahmeda Zogu. Gdzie Anglik stopę postawi, stamtąd się nieprędko usuwa.

Znaczy to, że właśnie w okresie pertraktacji o pakt czterech, którego jedynem wiązadłem i jedyną racją bytu jest przyjaźń angielsko-włoska, Anglja zdmuchnęła Włochom ich albańską kolonję. Ujmując rzecz obrazowo, Mussolini, goniąc za gołębiem „arbitrażu nad Europą" na dość wysokim dachu, wypuścił z garści albańskiego wróbelka, a MacDonald przyciskając „Duce" do serca, wyciągnął mu jednocześnie z tylnej kieszeni od spodni portmonetkę.

Pogrążony w planach rewizji traktatu wersalskiego Mussolini, ani się spostrzegł, jak mu angielski „przyjaciel" naprawdę zrewidował jego traktat z Albanją.

Przewidziana przez pakt czterech „wymiana opinji i wzajemne informowanie się" w tej sprawie między Londynem a Rzymem, może być bardzo interesujące. Anglja nie zawiadomiła Włoch zgóry o wyprawie sir Jocelyna Percy do Tirany, ale w pakcie czterech mowa wszak tylko o „wzajemnem informowaniu się o każdym ważniejszym kroku", a co to znaczy dla brytyjskiego imperjum położenie łapy na takim drobiazgu, jak Albanja. To jest taki mniej ważny krok.

I temi mniej ważnemi krokami są — w opinji państwa „kroczącego" — wszystkie posunięcia tego lub owego kontrahenta paktu czterech, które mogłyby zainteresować któregoś współkontrahenta. Nicość osławionego paktu otrzymała w tym albańskim zatargu wyjątkowo drastyczną ilustrację.

W. J. G.

Echa szkolne

Kraków, 30 sierpnia.

O NORMALNĄ NAUKĘ

Właściwie **normalna nauka w szkołach średnich w Krakowie jeszcze się nie rozpoczęła.** Szczególnie I. klasa nowego typu ma jeszcze „ciche" wakacje, gdyż z powodu braku książek, dzieci słuchają „jak na uniwersytecie" wykładów. Ciągła zmiana rozkładu godzin, zmiana sił profesorskich nie przyczynia się do rozpoczęcia systematycznej pracy w szkole. Wprawdzie rok szkolny zaczął się 20 bm., ale właściwie zacznie się później niż zwykle, bo dopiero wtedy jak będą książki. To samo odnosi się do szkół powszechnych. Zaznaczyć przytem należy, że w **jednej ze szkół średnich w Krakowie młodzież spędza jeszcze czas na wakacjach, gdyż budynek szkolny jest w remoncie.**

DALSZE ZMIANY

Na stanowiskach dyrektorów szkół średnich mają nastąpić dalsze zmiany. Do IV gimnazjum przychodzi w miejsce **p. Chojny p. Język,** „persona grata" Warszawy. **P. Chojna po walce z komitetem rodzicielskim na własne podobno żądanie wraca na dawne swoje stanowisko w Radomiu.** Zaznaczyć należy, że p. Chojna studjował pod zaborem rosyjskim i widocznie dlatego nie zgrał się ze stosunkami krakowskiemi. Wreszcie po wielu kłopotach jakie sprawił p. Artymiak, dyrektor gimnazjum podgórskiego, **sobie i władzom** — przeniesiony zostaje już definitywnie do Pińczowa. Na jego miejsce przychodzi p. **Tierschmiedt.**

ZMIANA W KRAKOWSKIM INSPEKTORACIE SZKOLNYM

Jak słychać, inspektor szkół krakowskich **dr. Cichocki otrzymał propozycję objęcia posady wizytatora szkół średnich w kuratorjum wołyńskiem. O ile p. dr. Cichocki przyjmie tę propozycję, miejsce jego ma zająć w Krakowie jakiś p. Skalski z kresów wschodnich, nie znający zupełnie stosunków krakowskich. P. dr. Cichockiemu** ofiarowano niedawno wysokie stanowisko w szkolnictwie na Śląsku, jednak zrezygnował. — Obecnie zdaje się **dr. Cichocki także zrezygnuje z wizytatury i pozostanie nadal w Krakowie.**

JESZCZE O P. KURATORZE NOWICKIM

Zadużo się zajmujemy p. kuratorem okr. szk. krakowskiego dr. Eustachym Nowickim. Ale obowiązkiem prasy jest notować **wszystkie przejawy,** a zwłaszcza sprawy odnoszące się do szkolnictwa krakowskiego. To też **wiadomość o przeniesieniu p. Nowickiego z Krakowa odbiła się radosnem echem w naszem mieście i to przedewszystkiem wśród sanacji, która ma także dosyć rządów p. Nowickiego.**

Obecnie, jak się dowiadujemy, **pan Nowicki został wezwany do Warszawy na poufną konferencję.** Ponieważ kurator krakowski wyłamywał się często z pod rozkazów ministerstwa oświaty i rządził się według własnego „przekonania", wytłumaczono mu, że **tak dalej nie pójdzie.** Musi słuchać, a jeżeli nie — to **do widzenia.**

Znowu na jakiś czas uratował p. kuratora p. Świtalski — ale czy na długo? Wątpliwe. **Walka trwa... czynniki warszawskie zdaje się poświęcą p. Nowickiego dla uspokojenia sanacji krakowskiej.**

TELEGRAMY

—o—

TYLKO 35.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁKI

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie komisji budżetowej funduszu bezrobocia, na którem uchwalono budżet na wrzesień. Budżet ten przeznacza 1,458.600 złotych na zasiłki dla bezrobotnych, których liczba uprawnionych przewidzianą jest na 35.000.

URZĘDOWY STAN BEZROBOCIA

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 26 sierpnia wynosiła 204.364, o 2046 mniej niż w tygodniu poprzednim. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 312 do 79.307.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PRZYJEŻDŻA DO KRAKOWA

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że prezydent Rzeczypospolitej wyjedzie na uroczystości batorowskie do Krakowa w dniu 30 bm. samochodem ze Spały.

IZBA ROLNICZA W KIELCACH

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). Minister rolnictwa podpisał nominację dziesięciu członków rady Izby rolniczej w Kielcach. Wśród mianowanych znajdują się prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Prawocheński i dr. Przyborowski.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA MAJORA STAWIŃSKIEGO

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). Przed Najwyższym Sądem wojskowym pod przewodnictwem generała Mecnarowskiego odbyła się dziś kasacyjna rozprawa w sprawie majora Stawińskiego, który przed kilku miesiącami na dancingu w barze „Kaukaz" zastrzelił inż. Jankowskiego. Sąd pierwszej instancji zasądził majora na dwa lata więzienia. Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził orzekając ponadto wydalenie Stawińskiego z korpusu oficerskiego.

DOLAR

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). W dzisiejszych obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 6'29 zł. Bank Polski płacił 6'22 zł.

Londyn, 29 sierpnia. Na giełdzie londyńskiej notowano dziś dolara 4'56 i pół w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'53, w Paryżu 81'59 i w Amsterdamie 7'92 i pół.

POZBAWIENIE PRAW PRZYWÓDCÓW HITLEROWSKICH W AUSTRJI

Wiedeń, 29 sierpnia. Były przewodniczący hitlerowskiej partji w Austrji Proksch, przewodniczący okręgu górno-austrjackiego partji hitlerowskiej Bolek i kierownik propagandy hitlerowskiej Tremel, którzy po wykryciu spisku terorystycznego partji hitlerowskiej w Austrji zbiegli do Niemiec, gdzie rozwinęli akcję antyaustrjacką, zostali pozbawieni praw obywatelskich w Austrji.

GŁÓWNY ORGAN HITLERA ZAKAZANY W AUSTRJI

Wiedeń, 29 sierpnia. Główny organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter" został w Austrji zakazany na dalsze trzy miesiące.

„ODŻYDZONY" FILM

Berlin, 29 sierpnia. Wydane zostało zarządzenie, wedle którego artysta może być przyjęty na członka klubu filmowego tylko wtedy, gdy wykaże się pochodzeniem aryjskiem.

OBŁAWY

Berlin, 29 sierpnia. Podczas obławy policyjnej przeciw „antypaństwowcom" w Berlinie aresztowano dziś przeszło 200 osób.

WIELKIE BANKRUCTWO OSZUKAŃCZE

Berlin, 29 sierpnia. W Bremie rozpoczął się dziś proces przeciw braciom Lahusen, byłym właścicielom i dyrektorom koncernu „Nordwolle", oskarżonym o oszustwo konkursowe. Akt oskarżenia obejmuje 500 stron, a akta w tej sprawie zawierają ponad 10 tysięcy stron.

PRZEJECHANE OWCE

Berlin, 29 sierpnia. W pobliżu stacji kolejowej Seebach w Turyngji wjechał pociąg pośpieszny Leinefelde-Gotha na stado owiec, pędzonych przez przejazd kolejowy, przyczem jeden z pasterzy i 75 owiec zostało zabitych na miejscu.

Pożyczka wewnętrzna czy danina?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 sierpnia.

W sferach finansowych krąży wiadomość, że rząd projektuje wypuszczenie nowej pożyczki wewnętrznej w wysokości 200 miljon. zł. Prawie połowę, tj. 60 miljonów mają pokryć urzędnicy państwowi i samorządowi, reszta ma być ulokowana w instytucjach kredytowych. — Sfery finansowe podkreślają, że ta pożyczka ma mniej charakter pożyczki, a więcej daniny przymusowej.

Wielkie defraudacje bankowe w Poznaniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 sierpnia.

W poznańskim oddziele warszawskiego Banku Handlowego wykryto wielkie defraudacje, które trwały już od kilku miesięcy, trzymane jednak były w tajemnicy. Mianowicie wykryto, że prokurent Tadeusz Wróblewski w porozumieniu z b. prokurentem firmy „Blash" Niewieckim dyskontowali w banku fałszywe weksle, dzieląc się uzyskanemi pieniądzmi. Dochodzenia wykazały, że w ten sposób zdefraudowali 30.000 złotych. Wróblewski wybudował sobie luksusową willę, odbywał kosztowne podróże i wesoło się bawił. Okazało się dalej, że druga para urzędników oddziału poznańskiego Franciszek Kamiński i Helena Michałowska dopuszczali się defraudacji, fałszując księgi. Podczas rewizji w banku stwierdzono trzecią defraudację na 60.000 złotych, której dopuścił się jeden z urzędników, w międzyczasie zmarły. Dyrekcja prawdopodobnie była poinformowaną o sytuacji, nie doniosła jednak centrali w Warszawie. Dotychczas aresztowano siedm osób.

Jak Francja ufortyfikowała swe granice wschodnie

Paryż, 29 sierpnia. Po zwiedzeniu fortyfikacyj na granicy francusko-niemieckiej premjer Daladier przyjął przedstawicieli prasy, wobec których wyraził zadowolenie z dokonanego dzieła na granicy wschodniej. Miał on sposobność należycie ocenić wysiłek zmierzający do zapewnienia Francji ochrony przed niespodziewaną napaścią. — Wszystkim, którzy przyczynili się do doprowadzenia tego dzieła do skutku, składa w imieniu Francji najserdeczniejsze podziękowanie. Premjer podkreślił, że Francja nie zamierza nikogo prowokować, musi się jednak przygotować do obrony swoich granic. Daladier wyraził również zadowolenie z powodu serdecznego przyjęcia, jakie mu zgotowała ludność zagłębia Saary.

Paryż, 29 sierpnia. Korespondent „Petit Parisien" bawiący na granicy wschodniej z okazji inspekcji fortyfikacyj przez premjera Daladiera opisuje swoje wrażenia odniesione podczas pobytu w strefie fortecznej. W słowach pełnych zachwytu i podziwu dla dokonanego dzieła korespondent pisze, że należy sobie wyobrazić front długości przeszło 100 klm., oddalony o 12 km. od granicy. Jest to jeden szereg pojedyńczych fortyfikacyj, trudnych do zauważenia ze względu na pagórkowatą okolicę. Twierdza podziemna, obliczona na wytrzymanie i stawienie oporu najstraszniejszym gatunkom broni, przedstawia się jak fantastyczne miasto podziemne. Potężny pancerz stalowy wpuszczony jest głęboko w ziemię i tylko tu i ówdzie pozostawione są wieże pancerne wyposażone w działa rozmaitego kalibru. Kopuła każdej wieży pancernej jest sporządzona z masywnej stali i waży conajmniej 30 tonn. Miasto podziemne, nowoczesne miasto wojny leży na głębokości 100 metrów pod powierzchnią ziemi. Posiada ono własną kolej elektryczną, łączącą je we wszystkich kierunkach. Stosunkowo wygodne wagony mogą przewozić żołnierzy z jednego krańca na drugi z szybkością pociągu pospiesznego. Urządzone jest ono w ten sposób, że mogą w niem żyć całe armje miesiącami. Przed fortyfikacjami na powierzchni ziemi urządzone są sztuczne głębokie rowy, służące do chwytania czołgów. Rowy te mogą być w krótkim czasie napełnione wodą.

SCHACHT „STAWIA SIĘ"

Amsterdam, 29 sierpnia. „Allgemeen Handelsblad" przynosi wywiad swego korespondenta z prezydentem Banku Rzeszy drem Schachtem. Zapytany przez korespondenta, czy nie sądzi, że antysemityzm „trzeciej Rzeszy" przysporzy Niemcom wiele trudności w dziedzinie finansowej i gospodarczej, Schacht oświadczył, iż narazie Niemcy nie szukają pomocy zagranicznej. Dawniej w tej dziedzinie przedsięwzięto zbyt dużo. Za pożyczone pieniądze policzono Niemcom olbrzymie odsetki w wysokości 8 procent, podczas gdy w innych państwach stopa procentowa wynosiła 4 pro cent. Takiej pomocy zagranicznej Niemcy teraz nie pożądają. Zadaniem rządu Rzeszy jest obecnie wyprowadzić życie gospodarcze Niemiec ze stanu odrętwienia i przygotować je na zmianę konjunktury. Dr. Schacht oświadczył dalej, że Niemcy nie mają zamiaru porzucać parytetu złota a wreszcie zaprzeczył, jakoby kapitały pozostałe w kraju w związku z ogłoszonem moratorjum transferu były używane na cele inwestycyjne.

PRZYMUSOWE ZMNIEJSZENIE UPRAWY PSZENICY

Nowy Jork, 29 sierpnia. Minister rolnictwa Wallace zapowiedział redukcję uprawy pszenicy w Stanach Zjednoczonych o 15 procent. Wydał on zarządzenie, wedle którego ustanowiona przez rząd premja w wysokości 28 centów za buszel może być przyznana tylko temu rolnikowi, który się wykaże, iż 15 procent swej posiadłości ziemskiej pozostawił odłogiem. Ministerstwo rolnictwa oblicza, że w ten sposób zmniejszy się powierzchnia uprawy pszenicy o 9 i pół miljona akrów, a zbiory w roku przyszłym będą mniejsze o 124 miljony buszli.

ROZMAITOŚCI

—o—

W PÓŁNOCNYCH WŁOSZECH SPADŁY ŚNIEGI. W południowym Tyrolu i w północnych Włoszech panuje nadal niepogoda. Padają ulewne deszcze, częste są oberwania chmur i gradobicia, które wyrządziły w miljony idące szkody. Na linji kolejowej Ora-Petrazzo, pociąg uniknął niebezpieczeństwa dzięki przytomności umysłu maszynisty, który w ostatniej chwili zdążył zatrzymać go, gdy olbrzymie masy ziemi runęły na tor kolejowy. W okolicach Trentino zostały w zupełności zniszczone pola tytoniowe. W górach północnych Włoch spadły pierwsze śniegi. Góry w okolicach Bergamo są zupełnie okryte białym płaszczem śnieżnym. — Również Dolomity są pokryte śniegiem, który dosięga 20 cm. grubości.

1000 TAJNYCH ZWIĄZKÓW. Obecnie w Japonji istnieje conajmniej tysiąc tajnych organizacyj rozwijających swoją działalność na najrozmaitszych terenach życia publicznego i prywatnego. Największy odsetek wśród tych tajnych związków przypada na sekty religijno-polityczne. — Wśród tych sekt dominują dwa prądy: jeden radykalny o zabarwieniu komunistycznem, drugi nacjonalistyczny. Oba te odłamy idą po linji ekstremów i nie cofają się przed aktami teroru. Wpływ tych sekt jest bardzo poważny i sięga do najwyższych sfer w państwie. Jest też spory odłam tajnych organizacyj, mających za cel zwalczanie nowoczesnej cywilizacji i techniki społecznej. Organizacje te rozwijają swą działalność szczególnie po wsiach, gdzie siłą faktu mają grunt znacznie podatniejszy, niż w środowiskach miejskich. — Ostatnio notują dzienniki japońskie powstanie tajnych zrzeszeń kobiecych o tendencjach ultrafeministycznych. Głoszą one mianowicie, że kierownicza rola w państwie należy się kobiecie i że należy wszelkiemi środkami zwalczać supremację i uprzywilejowanie mężczyzny.

SOWIECKA PROKURATORJA A ZBIORY ZBOŻA. W ostatnich dniach odbywała się w Moskwie konferencja prokuratorów państwowych wszystkich republik, wchodzących w skład Związku Sowietów. Konferencji przewodniczył generalny prokurator Akułow, a tematem obrad były kwestje, związane z zbiorami zboża. — W obradach wzięli udział również wyżsi dygnitarze sowieckiego sądownictwa. Konferencja zwołana została w związku z mnożącemi się procesami w sprawie „kradzieży zboża" na roli i z państwowych składów zbożowych.

Aresztowania w związku ze strajkiem ceglarzy

W związku ze strajkiem ceglarzy w Płaszowie aresztowano w poniedziałek rano tow. Jana Sawickiego, sekretarza Centralnego Związku zawodowego robotników budowlanych. Tow. Sawicki został wczoraj odstawiony z „pod telegrafu" do więzień sądu grodzkiego w Podgórzu. Prócz niego aresztowano tow. Madeja i tow. Kordysa.

—ooo—

KRONIKA

—o—

HISTORYCY W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym uczestnicy międzynarodowego kongresu historycznego zwiedzali grupami z przewodnikami zabytki Krakowa. Popołudniu odjechali do Wieliczki, gdzie zwiedzili saliny. Wieczorem część gości wyjechała w dalszą drogę, a reszta odjeżdża dziś rano do Zakopanego.

WYCIECZKA DO WIEDNIA. Komitet obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia i dyrekcja kolei w Krakowie organizują zbiorowe wycieczki popularnemi pociągami do Wiednia na uroczystości Sobieskiego. Wyjazd pociągów tych nastąpi z Krakowa w ciągu przedpołudnia 11 września, powrót z Wiednia do Krakowa w godzinach popołudniowych 15 września. Szczegółowy rozkład jazdy, wraz z połączeniami dojazdowemi do Krakowa przesłany będzie uczestnikom wycieczki wraz z zaświadczeniem na uzyskanie zniżki kolejowej. Pierwszeństwo uczestnictwa w powyższych wycieczkach zastrzeżone jest dla członków organizacyj, które zgłosiły swój akces do komitetu obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia w Warszawie. W tym celu wysyła komitet w dniu dzisiejszym powyższym organizacjom indywidualne karty zgłoszeń, które należy niezwłocznie, po poświadczeniu przez uczestnika wycieczki, przesłać listem „express" do komitetu organizacyjnego w Krakowie. Zglaszający się wpłacają jednocześnie czekiem na konto PKO Nr. 414—115 lub przekazem pocztowym całkowitą należność za wycieczkę. Ostateczny termin zamknięcia zgłoszeń upływa w Krakowie nieodwołalnie 4 września o godzinie 18. Komitet zastrzega sobie prawo przyjęcia zgłoszeń według ich kolejności, a w razie nadmiaru zgłoszeń nie przyjęcia zgłoszenia i zwrotu wpłaconych kwot. Cena uczestnictwa, obejmująca opłaty paszportu zbiorowego wraz z wizami, przejazdami III klasą tam i zpowrotem i przejazdem autobusem na Kahlenberg wynosi 75 zł., przy przejeździe klasą II cena wynosi 90 zł. Dla uczestników wycieczek przewidziane zostały w Wiedniu kwatery hotelowe za oddzielną dopłatą za czas pobytu, a mianowicie: 1) w hotelach dobrych w kwocie 26 zł., 2) w bardzo dobrych 40 zł. Wyżywienie w drodze i w Wiedniu nie wchodzi w ramy powyżej podanych kosztów wycieczek. Sekretarjat wycieczek mieścić się będzie w Wiedniu w lokalu PBP „Francopol", gmach konsulatu polskiego, Rennweg 1.

SZAJKA NIEBEZPIECZNYCH WŁAMYWACZÓW ARESZTOWANA. W związku z kradzieżą dokonaną onegdaj w sklepie jubilerskim przy ul. Długiej 10 u M. Siendla, zatrzymano 43-letniego Eugenjusza Dębskiego (ul. Kalwaryjska 26), 25-letniego Jana Lewkowicza (ul. Kalwaryjska 32) i 26-letniego Franciszka Starostka (ul. Łagiewnicka). Od przytrzymanych odebrano większą ilość skradzionych rzeczy. A to: zegarki, pierścionki, złote łańcuszki, medaljony, naszyjniki, brosze, a nadto gotówkę ponad 2000 zł. W czasie rewizji przeprowadzonej u Dębskiego znaleziono cały magazyn narzędzi służących do włamań. Wszystkie rzeczy zdeponowano w wydziale śledczym. Aresztowanych odstawiono do więzień sądowych.

KOŚCI LUDZKIE WYDOBYTE Z ZIEMI KOŁO KOŚCIOŁA BERNARDYNÓW. W czasie robót ziemnych prowadzonych w związku z obmurowaniem placu przed klasztorem OO. Bernardynów, robotnicy wydobyli z ziemi kości ludzkie. Na polecenie fizyka miejskiego kości te pogrzebano na cmentarzu rakowickim. W miejscu tem w dawnych czasach był cmentarz, zatem kości znalezione są pozostałością z pogrzebanych tam ludzi.

CZYSZCZENIE POMNIKA MICKIEWCZA. W tych dniach zarząd miasta polecił oczyścić pomnik Mickiewicza i figury alegoryczne na Rynku krakowskim. Czyszczenie figur przeprowadzają strażacy miejscy wodą i specjalnemi szczotkami zmywając kurz uliczny, który grubą warstwą osiadł na spiżowych postaciach pomnika. Przy czyszczeniu używane są wysuwane drabiny. Dobrzeby było oczyścić również pomnik Grunwaldzki na placu Matejki.

TOPIELEC WYŁOWIONY Z WISŁY POD WAWELEM. Wczoraj koło południa wyłowiono z Wisły pod Wawelem zwłoki nieznanego mężczyzny. Na razie nie można ustalić identyczności zwłok i przyczyny, z jakiej nastąpił zgon. W każdym razie fakt, że mężczyzna jest ubrany kompletnie, nawet w płaszcz, świadczy o tem, iż nie było to przypadkowe utonięcie. Wskazuje to na samobójstwo lub nieszczęśliwy wypadek, albo nawet zbrodnię. Przy topielcu nie znaleziono żadnych dokumentów. Zwłoki po zbadaniu komisji śledczej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Jakób Duda i Jan Samik, rolnicy z Wawrzyńczyc (pow. miechowski) wieźli ul. Kremerowską wozem parokonnym dwa pasy transmisyjne długości po 11 metrów i szerokości 7 cm. W czasie, gdy wjeżdżali na plac Zgoda, skradziono im z wozu oba pasy. Szkoda znaczna. — Mieczysławowi Kmiecikowi skradziono pozostawiony na Małym Rynku ręczny wózek dwukołowy wartości 120 zł. — P. Bronisławowi Grucy, zam. przy ul. Poselskiej 17, skradziono z mieszkania dwa ubrania męskie wartości około 200 zł. — Na budowie przy ul. Kujawskiej skradziono 17 prętów żelaznych do betonu na szkodę H. Sybirskiego. Szkoda 180 zł. — P. Leopoldowi Grünbergowi 20 sztab żelaznych wartości 150

EMIL HAECKER 129

Historja socjalizmu w Galicji

Z powodu świąt wielkanocnych odroczono 24 marca dalszy ciąg rozprawy na dwa tygodnie. Po przerwie rozpoczęła się rozprawa nanowo 6 kwietnia. Odczytywano dalej inkryminowane broszury: „Katechizm socjalistyczny" (Franki), „Precz z socjalistami", „Nieprzejednane kierunki", „Ciekawa historja", „Opowiadanie o biedzie". Ludwik Waryński starał się wyjaśnić, że wszystkie te broszury nie zawierają nic takiego, coby sprzeciwiało się prawom konstytucyjnym. Wkońcu odczytano pierwszą, ogólną część artykułu „Socjaliści polscy wobec c. k. konstytucji" z pierwszego zeszytu „Równości", ale dalszej części tego artykułu, zawierającej opis znęcania się nad uwięzionymi socjalistami, trybunał nie pozwolił odczytać.

Wkońcu odczytano świadectwa moralności oskarżonych, bardzo dla nich pochlebne.

Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator zupełnie cofnął oskarżenie co do Walerego Chaberskiego i Józefa Ostafina — po rocznem śledztwie, 8-miesięcznym areszcie śledczym i 2-miesięcznej rozprawie sądowej. Nadto cofnął prokurator oskarżenie Mikołajskiego o zbrodnię obrazy religji i Hałacińskiego o fałszywy meldunek, podtrzymując całą resztę oskarżenia.

Trybunał przedłożył przysięgłym 56 pytań. Tyczyły się one tajnego stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnego, pobudzania do pogardy i nienawiści przeciw cesarzowi, konstytucji, formie rządu, administracji państwowej i ustrojowi społecznemu, oraz do oporu władzom. Nadto jedno pytanie co do Truszkowskiego tyczyło się zbrodni obrazy majestatu, inne zaś odnośne do Mikołajskiego dotyczyło występku szydzenia z religji katolickiej. Wreszcie co do Koturnickiego i Mendelsona były też pytania w sprawie niedozwolonego powrotu do Austrji, a nadto kilka pytań dotyczyło fałszywych meldunków.

Następnie zabrał głos prokurator Brason. Znamienne było, że ten sam Brason, który Polaków w zaborze rosyjskim wydawał w ręce żandarmów carskich, który przed rokiem w procesie Berwińskiego o konspirację patrjotyczną, zadenuncjowaną przez księdza Parkę, nazwał uczestników powstania 1863 r. „zgrają bandytów", teraz w imię patrjotyzmu piorunował na socjalistów, jako na wrogów ojczyzny... Stanąwszy na piedestale obrońcy społeczeństwa, starał się wyjaśnić przysięgłym, jak zbrodniczą dążnością jest socjalizm; ta część jego mowy była streszczeniem pamfletu „Die deutsche Sozialdemokratie" Mehringa, który wówczas nie był jeszcze socjalistą, lecz zaciętym przeciwnikiem i oszczercą socjalizmu. Korzystając z tego pamfletu, opowiadał prokurator o Lassallu, Beblu, żydzie Marxie, niebieskich okularach, krótkich włosach i szerokich sukniach kobiet, jako nieodzownych wedle Bakunina atrybucjach równouprawnienia płci, o kongresach Internacjonału, o Jurajskiej Federacji jako dalszym ciągu anarchicznego Internacjonału i tym podobnych rzeczach. Dopóki zresztą trzymał się Mehringa, szło jeszcze jako tako, ale gdy prokurator, opierając się na fantazji szpiegów policyjnych, dalej zaczął snuć opowiadanie, jego historja socjalizmu stała się wprost idjotyczną baśnią. A więc występuje na scenę wielka „nihilistyczna" partja z Ławrowem na czele. Ławrow ten ma 13 sekretarzy. Partja ta dzieli się na dwie podpartje: na czele jednej stoi wydawca „Wpierodu" w Londynie i dyryguje podwładną mu grupą dodatkową Jakobinów, której naczelnikiem jest Tkaczow, a komitetem dyrekcyjnym Trussow i Rapacki; druga podpartja „Małej Rosji" stoi pod przewodnictwem Dragomanowa, redaktora „Obszczyny", „Obszczawo Dieła" i „Hromady", i opiekuje się znów grupą właściwych nihilistów-anarchistów czyli tak zwanem „socjalno-rewolucyjnem stowarzyszeniem", którego naczelnikiem jest Elsnitz, dyrektorami zaś Żukowski i Krawczyński, a do którego oprócz Rosjan należą Rumuni, Włosi, Hiszpanie, Czesi i jako drobna gałązka także socjalno-rewolucyjne stowarzyszenie polskie.

W całej tej historji, prócz nazwisk, niema ani jednego faktu prawdziwego, jest to jakiś galimatias zupełnie bezsensowny, jest to typowy, że użyjemy wyrażenia Liebknechta, policyjny sposób pisania historji. Fantazją nie ustępowała ta gmatwanina podobnego rodzaju wyrobom policji pruskiej.

Zestawiwszy w taki pomysłowy sposób swą historję socjalizmu przeszedł Brason do sprawy oskarżonych. Zdaniem jego wszystkie punkty ich programu dowodzą ich wspólności z najskrajniejszą właśnie partją nihilistów, której naczelnikiem jest Dragomanow, podnaczelnikiem Elsnitz. Listy Dragomanowa i stosunki jego, a także podnaczelników Żukowskiego, Trusowa i Rapackiego z niektórymi z oskarżonych udowadniają to jeszcze wyraźniej. O odbudowanie Polski oskarżonym bynajmniej tu nie chodzi, ale, jak tego program nihilistycznej partji wymaga, o burzenie wszystkiego, co istnieje i istniało. Do tej pracy wzięli się oskarżeni z szatańską zaiste zręcznością, obmyślili świetny plan organizacji, obrali za środkowy punkt działalności Kraków, położony na środku drogi między dwoma ogniskami nihilistycznej działalności, Petersburgiem i Genewą, rozszerzyli swą czynność na Warszawę, Lwów i Wiedeń, by sobie ułatwić komunikację i rozpoczęli swą czynność, która podpada pod § 65 ustawy karnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

złotych. — W czasie snu w cegielni Guttmana przy ul. Niepołomickiej został okradziony Marjan Batorski z marynarki i trzewików. — Włamano się przez wygięcie krat żelaznych w oknie do droguerji Leona Kerza przy ul. Wielopole 24, gdzie skradziono 6 aparatów fotograficznych wartości około 600 zł.

SĄD DORAŹNY W WADOWICACH. W ubiegłą sobotę stanęli przed sądem doraźnym w Wadowicach mordercy kupca Jana Pali w Gierałtowicach bracia Kazimierz i Stanisław Klęczar oraz Piotr Zając. Oskarżeni w dniu 2 bm. zamaskowani i uzbrojeni, steroryzowali domowników, żądając wydania pieniędzy. Gdy kupiec Pala odmówił, bandyci położyli go na miejscu trupem. W czasie walki zostali ugodzeni sztyletami również żona zamordowanego i syn. Zbudzona ze snu 14-letnia córka poczęła krzyczeć, wobec czego bandyci zbiegli, nic nie rabując. W czasie ucieczki jeden z bandytów uderzył dziewczynę rękojeścią noża w głowę tak silnie, że padła zalana krwią. Upadając, ranna uchwyciła się jednego z bandytów i zdarła mu z twarzy maskę. Ta okoliczność przyczyniła się do wykrycia sprawców. Przewieziona do szpitala żona Pali po kilku dniach zmarła wskutek odniesionej rany, syn jej zaś jeszcze dzisiaj znajduje się w szpitalu. W czasie przesłuchania oskarżonych do winy przyznał się jedynie Kazimierz Klęczar, reszta do winy się nie przyznaje, usiłując wykazać swe alibi. Wskutek dopuszczenia przez sąd kilku świadków, którzy mają udowodnić oskarżonym alibi, sobotnia rozprawa została odroczona do poniedziałku. W toku poniedziałkowej rozprawy przesłuchał sąd szereg świadków, którzy jednak nie mogli udowodnić, gdzie Stanisław Klęczar i Zając krytycznej nocy przebywali. Rozprawa doraźna toczyła się wśród olbrzymiego zainteresowania. Gmach sądu okręgowego był przez cały czas rozprawy oblegany przez tłumy publiczności, gdyż wejście na salę rozpraw było ograniczone. Po przemówieniach sąd ogłosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych za udział w napadzie rabunkowym na bezterminowe więzienie.

SYNOBÓJSTWO. We wsi Piaski pod Wieluniem mieszka zamożna rodzina Rachwałków, 26-letni syn ich Bronisław znęcał się w okropny sposób nad rodzicami, bijąc ich do utraty przytomności. Teroryzowany ojciec, chcąc położyć kres temu, strzelił do syna z fuzji i zabił go na miejscu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TEATRY I KONCERTY

UROCZYSTA AKADEMJA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO odbędzie się jutro we czwartek z okazji pobytu delegacji i wycieczki węgierskiej celem złożenia hołdu pamięci króla Stefana Batorego. Po przemówieniach i części koncertowej zostanie odegrana opera „Straszny dwór" St. Moniuszki. Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa teatru.

W TEATRZE BAGATELA graną jest w dalszym ciągu komedja muzyczna „Śpiewak ulicy" z Paulem Bursztejnem i Nadją Kareni. „Śpiewak ulicy" jeszcze grany będzie trzy dni. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 przedpołudniem w cenie od 70 groszy do 4 złotych.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE zawiadamia tą drogą swoich członków, że dnia 6 września odbędzie się w lokalu powiatowego koła przy ul. św. Filipa 25 o godzinie 5 popołudniu wieczornica w połączeniu z odczytem o znaczeniu odsieczy Wiednia, a 10 września wycieczka dla dzieci członków statkiem do Bielan. Zgłoszenia udziału w tej wycieczce przyjmuje biuro powiatowego koła w godzinach urzędowych. — W niedzielę 3 września odbędzie się w Skawinie festyn urządzony staraniem powiatowego koła Związku inwalidów wojennych Rzpltej w Krakowie, z którego dochód przeznaczono na cele kulturalno-społeczne. Początek o godzinie 2 popoł. W razie niepogody zabawa w sali „Sokoła" w Skawinie. Komitet urządzający festyn przygotowuje różne atrakcje, jak: loterję fantową, w której co drugi los wygrywa, koło szczęścia, zabawy towarzyskie i inne. Przygrywać będzie muzyka wojskowa z Krakowa.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH W POLSKIEJ YMCA. — Z dniem 15 września rozpoczyna polska YMCA w Krakowie kursy języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego w trzech stopniach: dla kobiet, mężczyzn i młodzieży. Kursy języków obcych, prowadzone przez polską YMCA od szeregu lat, mają swoją ustaloną tradycję, a pierwszorzędne siły fachowe dają pełną gwarancję ich jakości. Przystępne opłaty ryczałtowe i miesięczne. — Wpisy i informacje w sekretarjacie polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od godziny 9 do 22.

SPORT

REPREZENTACJE KRAKOWA I POLSKI. Dnia 30 bm. na boisku Cracovii spotkają się reprezentacyjne drużyny Polski i Krakowa, by wykazać swe kwalifikacje przed zawodami reprezentacyjnych drużyn Polski z Jugosławją oraz Krakowa z Budapesztem. W składach obu zespołów wejdą wszyscy czołowi zawodnicy polscy: Nawrot, Niechcioł i Matjas z Pogoni, Włodarz, obaj Kotlarczycy z Mysiakiem z pomocy, Pazurek, Smoczek, Kisieliński, Artur, Riesner, Chruściński, Wilczkiewicz, Jezierski, Pająk, Pychowski, Lasota i Joksz, Otfinowski i Koczwan.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Straszny dwór".

KINOTEATRY

Adria: „Atlantyda" (Brygida Helm).
Apollo: „Prawo do grzechu".
Atlantic: „Skippy".
Dom żołnierza: „Panienka z protekcją" (Ossi Oswalda).
Promień: „Natchnienie" (Greta Garbo) i „Igranie z miłością".
Słońce: „Arsen Lupin" i „Flip i Flap".
Świt: „Sobowtór" i „Serce Azji" (Ken Maynard).
Sztuka: „Transatlantic".
Uciecha: „Tajemnicza wyspa".
Wanda: „Ostatnia carowa".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 30 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt z Warszawy: Dotychczasowe wyniki działalności funduszu pracy. 18.35: Gramofon. 19.05: Odczyt: „Wikingowie w legendzie i historji". 19.20: Rozmaitości, komunikaty. — 19.40: Kwadrans literacki: „Mąż" — Tadeusza Rittnera. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 21.10: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Czwartek 31 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. — 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Dolina Czarnego Potoku". — 16.30: Gramofon. 17.00: Przegląd czasopism kobiecych. 17.15: Muzyka lekka ze Lwowa. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Młode lata króla Stefana". 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Barwność placów targowych w Polsce". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00; Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.